Głossy
Sty[illegible]essy

Przekład
Krasińskiego

Z[illegible] wydanie jubileuszowe
T. VI (1912) str. 252-257
i dodatki [illegible] str. 381-385

Glossa S. Teressy.

Przed życiem czuję, nie przed śmiercią trwogę.
Bo takie światły widzę tam przed sobą
Że mi tem ziemski grobową żałobą!
I tem umieram że umrzeć nie mogę. —
Bo mi się z tobą trza złać w twoim Niebie,
Lub gdy nie mogę żyć w piekle bez ciebie!
Srożej mi więc męki jak Niebieskie dary —
Im sroższe będą tem mi więcej ~~drogi~~ błogie
Ja przed spokojem czuję tylko trwogę,
I tem umieram że umrzeć nie mogę. —
Jedynej ulgi na moje męczarnie,
A jedna tylko i śmierć się nazywa,
Śmierci nie mogę dać sobie bezkarnie,
O bardzom Panie, bardzo nieszczęśliwa!
Że jedne szczęścia tyś zamknął mi drogę
I tem umieram że umrzeć nie mogę.
Czasem cię tylko widzę w widzeniu,
Lecz ty nie raczysz długo ze mną zostać,
Wnet niknie Boro-człowieka twa postać

I w gorszem ieszcze tonam zniesławieniu.
Przed chwilą byłam w wierności rozlana,
Nikt się rozeznałby sługi od Pana!
Ty Bóg! ty dla mnie stawałeś się mały
A ze mnie małej wyrastał Bóg cały!
Tyś się zamykał w mem sercu iak w grobie,
Jam się iak bez miar szerzyła ku tobie —
Przez niesłowierzny łaski zezwolenie,
Stwórca przechodził na chwilę w stworzenie —
Stworzenie w Stwórcę — przez iedno westchnienie
Mnie iuż tak było iakby po pogrzebie.
Bez ciała byłam na ziemi i Niebie.
Na wieki z Tobą, przy Tobie, u Ciebie!
W twarz ci patrzałam — ale nie oczyma
Bo na to wzroku ócz śmiertelnych niema.
Głos twój słyszałam, lecz nie ziemskim słuchem
Wszystkom widziała i słyszała duchem —
I iednak Panie, tyś iaśniał przedemną,
Jakbyś był słońce w którym kształt człowieka.

Lecz światło dzienne nocą wiecznie ciemna
Przy tym promieniu, co z twych skroni ściekła,
Choć nie wcielony, widomszy niż ciało —
I każde słowo co z twych ust spływało,
Dźwiękiem dźwięczniejszym, niż dźwięk sam prz[ez] uszy
Nie brzmiące brzmiało — jak pieśń w mojej dusz[y]
I byłam z Tobą, oglądałam ciebie
Nie ukrytego w Przenajświętszym chlebie,
Nie tajonego zasłonami cudu
Lecz jakim bywasz wśród Aniołów ludu
Pan gdzie nad światem królujesz z Świętemi.
Takim cię, takim, tu miałam na ziemi.
Lepiej od Świętych widziałam cię Panie
Bo silniej kocham, goręcej niż oni
Jużeś w domu wiecznym tyś im dał mieszkanie
A ja gdzie mieszkam? Co mnie strzeże broni?
Gdy mnie porzucasz zostaję w rozpaczy
Lecz ból i rozpacz cóż to dla mnie znaczy?
Im bardziej tęsknię, tem kocham goręcej
Im więcej męki tem miłości więcej!

W tem świetle Bożym, Bożego kochania
Gdzie twa obecność mnie nawet rozrania.
Bo chwila później tyś znowu daleki
I nim powrócisz upływają wieki. —
Bez Boga mego z Bożym kochaniem [wspomnieniem]
Leżę na ziemi grobowym kamieniem.
A pod tem głazem mej niewzruszoności
Smutek przegryza do szpiku me kości.
Żądam bez miary, miłuję bez granic,
Miłość i żądza nie zdały się na nic,
~~Zamieniam całe w jedno upragnienie~~
Lecz twojej woli w tych chwilach nie zmienię,
Pan Nieśmiertelny nie zstąpi do sługi.
Aż kiedyś, kiedyś, znowu po raz drugi.
I mimo twoja — O ty mój! przestrogę
Ja tem umieram że umrzeć nie mogę. —
Albo ty myślisz O ty! wiernie żywy
Że ciebie kocham za przyszłe nagrody
Za obiecane w Królestwie twym gody
Za palmy, harfy i cuda i dziwy —

Za [illegible] człowiek bądź w Niebie zapisane
Któżby spłacił dni moich utratę
Ja ciebie kocham żeś był nieszczęśliwy,
Że przebolałeś to wszystko co boli,
Że zniosłeś wszystko co tylko poniża
Ty Bóg w kajdanach cielesnej niewoli
Ty Bóg przez katów prowadzon do krzyża
Ja ciebie kocham że cię o tej chwili
Niebo odbiegło i ludzie zdradzili.
Ja ciebie kocham żeś był przymuszony,
Wołać do Ojca: O czem opuszczony.
Ja ciebie kocham za twoje konanie
Za śmierć więcej niż za zmartwychpowstanie.
Bo mnie się zdaje żeś ty zmartwychwstały
Nie tyle ludzkiej potrzebujesz usług
Już wtedy sługą twój wszechświat cały
I tobą powietrze przelatujące smugi
Lecz kiedy konasz mnie się wówczas zdaje
Że wracam duchem w widziane mi kraje
Że oglądałam gdzieś wpośród tam w górze
Z krzyż tam zbroczona w krwi twojej purpurze
" " " "

O Magdalena, ta święta twa wina
Co tam tak ~~tkliwy~~ szczery, to ja chyba była:
Bo w sercu moim łzy serce ~~nie~~ płacze
Bo drżą mi w oku wszystkie łzy z oka
I rozpacz moja tak straszna głęboka
Że być niemoże dwoje takie rozpacze.
Więc ona ciebie nie więcej kochała
Ja wiem iż ona wielka — a ja mała
Bom więcej łzami tobie zasłużona;
Ale więcej ciebie niekochała — ona
Jakiż to sądzie, mój Panie, mój Boże
Jakże rozsądzić sądem Salomona
Że jedna miłość między te dwa łona,
Bo dwóch miłości być takich nie może.
Nie, ciebie więcej nie kochała ona —
Raz tylko w życiu na Golgothcie była
Leżała w ołtarzu krwią twoją zroszona
Raz jeden tylko — a ja razy tyle —
Bo co noc prawie dla mnie się odstwarza
Kalwaryjskiego przytomność smętarza.
Iż spora wielkość upłynionych tylu
Wraca tu do mnie zobaczona chwila
W której wśród Niebios i Ziemi zaćmienia
Zmarł wszech Stworzyciel w obec wszech Stworzenia.

Kiedy spadnie rosa pierwszy promień dzienny
Zobaczę w celi tej, krzyż twój męczenny
I na tem drzewie oglądam twe ciało
Ostatkiem światła jeszcze stące biało
Gdy wszystko w około jak w grobie zczerniało.
Ty i ja sami – nikt więcej – my sami
Tak bliżej siebie a tak rozdzieleni.
Bo ja tu w dole pod twemi stopami
A ty przedemną w tej strasznej przestrzeni
Do kłód tych z cedrów przybity gwoździami.
Z ran tak których, w umieraniu, a cała
Drgająca ciałem od mąk twego ciała
Skołatana w skroniach mi kolce twych skroni
Biją mnie w twych [mych] dłoniach żelazo twych dłoni,
W boku mnie szarpie bólu twego rana
I jeśli tam w dole, takiem z tobą zlana
Tem z tobą w górze tam ukrzyżowana.

Tłómaczenie Zygmunta Krasińskiego

D. [illegible]